

ST. MONAR

# O RYCERZU GIEWONCIE

BALLADA



WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE



ZAJMUJĄCE CZYTANKI.

O RYCERZU  
GIEWONCIE

BALLADA

NAPISAŁ ST. MONAR.



1924

WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE



I 290.211

Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001004849719

M. ARCT — ZAKŁADY WYDAWNICZE  
Sp. Akc. w Warszawie.

WARSZAWA, Księgarnia, Nowy-Świat 35.

ODDZIAŁY I PRZEDSTAWICIELSTWA:

GDAŃSK, Tow. „Ruch”, Rynek Kaszubski.

KATOWICE, Księgarnia Polska, Poprzeczna 2.

KRAKÓW, Księgarnia Jagiellońska, Wiślna 3.

LUBLIN, M. Arct i S-ka, Krak.-Przedm. 17.

LWÓW, Księgarnia Naukowa, Zimorowicza 17.

ŁÓDŹ, M. Arct i S-ka, Piotrkowska 105.

NEW - YORK, Polish. Book. Importing C.

POZNAŃ, M. Arct, Księgarnia, plac Wolności 7.

RÓWNE, Księgarnia Naukowa, Szosowa 27.

WILNO, Księg. Stow. Naucz. Pol., Królewska 1.

DRUKARNIA M. ARCTA W WARSZAWIE, NOWY-ŚWIAT 41.

## I.

W przepastnych turniach zamek tkwił  
Z wieżami pod obłoki,  
W zamczysku rycerz dzielny żył,  
Barczysty i wysoki.

Silą za ludzi starczył stu,  
A męstwem za tysiące,  
Bo walczył do utraty tchu,  
Tak serce miał gorące.

Z rąk króla włości wziął wśród skał,  
Jako zasługi wiano.  
Rycerz Giewonta imię miał  
I pokłon mu dawano.

I kłonił mu się swój i wróg,  
Bojąc się męstwa, siły.  
Niemcy mijali zamku próg.  
Trwożnie im serca biły.

Rycerz na wieży trzymał straż,  
By strzegła pilnie granic.  
Do Polski, wrogu, wejść nie waży!  
Chytróść się nie zda na nic!

I rósł w potęgę rycerz on,  
A władcy służył wiernie.  
Ramieniem groźnem wspierał tron  
I kruszył twarde ciernie!

II.

Cesarz niemiecki, krwawy pan  
I mocarz znamienity,  
Chciałby polański zdobyć łan,  
Zgermanić Tatrów szczyty.

Z dwudziestu krain wodze mkną  
Do władcy na naradę;  
Cesarskie oko płonie skrå,  
Marszczy się czoło blade.

— Bolko mi nie chce hołdu dać!  
Ten barbarzyńca dziki!  
W swoją potęgę ufny snać,  
W polańskie wojowniki!

Najeżdżać ziemi Marchji śmie,  
W niewolę brać baronów;  
Lecz śmiałek wkrótce skończy źle,  
Przywleczon do mych tronów!

Wodzowie! Zbróćcie wojska wnet,  
Ukrócić pychę trzeba.  
W polańskie ziemie pójdzim.... — het!  
Wspomoże Bóg i nieba!

Lecz Otto Krwawy, mężny graf,  
Chce rzec coś do cesarza:  
— Co mówisz, grafie wierny? Praw,  
A rada niech uważa!

— Władco potężny! Polan bić,  
Germańskich ziem wydzierce,  
We krwi się kąpać, walką żyć,  
Wiesz, pragnie moje serce!

Lecz nie nam knezia Bolka zmóc,  
W gnieźnieńskie wejść podwoje,  
Dopóki Giewont, jego wódz,  
Topory ostrzy swoje.

Dopóki z popod śnieżnych Tatr  
Jak orzeł czyha srogi  
I pędzi, jak niszczący wiatr,  
Zwalając wszystko z drogi.

Z olbrzymem mierzyć się nie nam,  
Co koncerz ma sążniowy,  
Inną ci radę, panie, dam,  
By zbawić Niemców głowy.

Gdy siłą zmóc się nie da go, —  
Złotem opłacić, panie!  
Niech ze skarbami gońce mkną  
Na korne powitanie.

Tatrzańskie Księstwo daj mu w dań,  
Mitrę na ciemne skronie.  
Księstwo — to wielki zaszczyt dlań.  
Niech Giewont pychę splemie!

Cesarz Ottona słuchał słów,  
I słuszość przyznać musi;  
Do swego grafa mówi znów,  
Choć w sercu gniew go dusi:

— Jedź więc, Ottonie, pośle mój!  
Cesarskie nieś orędzie.  
Niech odtąd podtatrzański zbój  
Monarchji księciem będzie.

Sklonił się Otton, na koń siadł;  
Na wozach leży złoto.  
Graf się pod wąsem śmieje rad  
— Zradzimy z tą hołotą.

III.

Król Bolko wojny wydał zew.  
Czas bronić swych rubieży!  
Niemiec przelewa polską krew,  
Siół setka w gruzach leży.

Giewont uzbraja synów gór  
W topory i maczugi;  
Roi się wojskiem skalny dwór,  
I jeszcze ciągną smugi.

A wtem donosi z wieży straż:  
Nieznany gość przybywa.  
— Hej, giermku, przywieść mi go każ.  
Wina dać i mięsiwa.

Wszedł Otto. Widzi, stalny mąż  
Włosami sięga stropu.  
Zmieszał się Niemiec, chytry wąż  
I zadrzał, jak kłós snopu.

Lecz wnet układną maszkę wdział  
I bije w pas pokłony:  
— Książę Giewoncie, władco skał,  
Panie niewyciężony!

Cesarz niemiecki, świata pan  
W poselstwie mnie przysyła  
I daje ci brylantów dzban,  
Tak sława twa mu miła.





Giewont z stłumionej złości drży,  
Zębami z gniewu zgrzyta.  
Kopnął koronę, co się skrzy,  
I ręką za miecz chwyta.

A tu z pieczęcią edykt jest,  
A na nim mądrość gości.  
Za to, żeś święty przyjął chrzest  
Twe podtatrzańskie włości

Na księstwo lenne zmienia ci,  
Byś rządził niem uczciwie.  
Patrz! Diamentami diadem lśni!  
Niech książę Giewont żywie!

Giewont z stłumionej złości drży,  
Zębami z gniewu zgrzyta.  
Kopnął koronę, co się skrzy,  
I ręką za miecz chwyta.

— Za drzwi wyżenąć Niemca precz!  
Niech go nie widzi oko.  
Prędejj, bo pali mnie mój miecz,  
Choć w pochwie tkwi głęboko.

Nie chcę się posła splamić krwią!  
Namawiał mnie do zdrady!  
Lecz ja przejrzałem chytróść tą!  
Precz, gadzie, z trwogi blady!

Otto pośpiesznie z zamku znikł,  
Opuścił wrogie skały,  
Lecz, grożąc, wściekły rzucił krzyk:  
— Zginiesz z mych rąk, zuchwały!

#### IV.

Giewont w kręcony zadał róg!  
Rycerze mkną do koni  
I przez skalisty zamku próg  
Oreżny hufiec goni.

Rozbłyska w słońcu stalna broń,  
Wiewają chełmów kity,  
Oszczepy pewna dierży dłoń,  
Miecz w pochwie czeka skryty.

Jadą tak pierwszy, drugi dzień,  
Jadą tak tydzień cały.  
Choć wielu śmierci skryje cień,  
Dziś wszyscy pragną chwały!

Zabielal zdala Gniezna mur  
I przedgnieźnieńskie błonie.  
Na niem, jak zwały groźnych chmur  
Ciemniej jeźdźcy, konie!

Król Bolko sam ogarnia huf...  
Orzeł niewyciężony! —  
Twardą zbroicę przywdział znów  
I chełm wziął miast korony.

W ręce nie berło, ciężki miecz!  
Król dobrze bronią włada!  
Za Łabę wojsko wiezie precz....  
Sokołów mknie gromada.

Tysięcy kopyt tętent brzmi,  
Tysiące chrzęści zbroi,  
Tysiące tarczy w słońcu skrzy,  
Aż bór się niepokoi:

Co to za woje pędzą? Gdzie?  
Tak szumnie i błyszcząco?  
Gdy z wrogiem Niemcem zetkną się,  
Zmiażdżą go i roztrącą!

Giewont prowadzi oddział swój  
Na koniu niby smoku.  
Gdy trąbką sygnał da na bój,  
Nie cofnie się ni kroku!

Przez gęste haszcze, dziki las,  
Przez błota, trzęsawiska,  
Przez łąki, gaje kwietnych kras  
Ostrzami hufiec błyska.

Noc przemieęła, błysnął świt,  
Dotarli do granicy.  
Król spojrział na kurhanu szczyt:  
Tam Niemcy najezdniczy!

V.

Otto z wściekłością w sercu mknął  
Z powrotem do cesarza,  
Na Polan, na Giewonta kłął  
I zemstą im wygraża.

Przeciwko rycerzowi plan  
Po głowie mu się pląta.  
— Ha, w zamku skalnym wielkiś pan!  
Lecz zmoę ja Giewonta!

W cesarski namiot chmurny wszedł,  
A cesarz rad go wita,  
— Żeś poszedł w Tatry dzikie, het  
Nagroda ma obfita!

— Nie dla nagrody szedłem tam:  
Nienawiść wiodła sroga!  
Giewont odprawił mnie od bram,  
Podejść nie mogłem wroga!

Giewont za zamku wygnał most,  
Dobrze, że nie szczuł psami,  
Że w wieży mnie nie zamknął wprost!  
Ta klęska cześć ma płami!

Panie! Giewonta zmoję ja,  
Nad wrogiem zatriumfuję!  
Słyszę na wymarsz trąbka gra:  
Szczzną polańscy zbóje!

Cesarz pochmurną spuścił skroń,  
Zacisnął gniewnie dłonie.  
Nagle się zerwał: — Hej, na koń!  
Niech luna krwawa płonie!

Z dwudziestu Niemcy jadą ziem,  
Rycerze znamienici!  
Rozniosą Polan jednym tchem,  
Ich męstwem świat się szczyci!

Jadą hen, — ponad Łaby brzeg.  
Bolkowa tu granica.  
Łaba wzburzony toczy bieg,  
Falami kryje lica.

Cesarz pokazał ręką toń:  
Wskoczyli w nią żołnierze.  
Niejeden z falą spłynął koń,  
Lecz bliskie już wybrzeże.

Ciury sośninę tną na prom:  
Cesarz nim się przeprawi.  
Już obrabiają drzewa złom,  
Cesarz przynagla: — Żwawiej!

Na kurhan czujną posłał straż,  
— Na wschód mi patrzeć pilnie!  
Strażniku! sygnał rogiem dasz!  
Nadciągną wnet niemylnie!

Otonie! Lewyć daję huf,  
Wiem, dzielnyś jest rycerzem,  
W krwi Polan się wykąpiem znów,  
I łupy wielkie zbierzem!

Nie starczy pęt na Polan łby,  
Konopi na powrozy.  
A trupów nie przejedzą psy,  
Na knut nie starczy łoży!

Spocznijcie, Niemcy, bo już wnet  
Walkę ogłoszą rogi.  
Do Gniezna potem pójdziem, het!  
Wszystko ustąpi z drogi!

Już zamilkł cesarz, gdy wtem róg  
Z kurhanu zagrział góry:  
Bolko przestąpił kraju próg.  
Głos rogu brzmiał ponury!

Przeciągłą nutą długo grał,  
Aż echem zniknął wdali.  
Wnet jak olbrzymi z twardych skał  
Polanie wyjechali.

## VI.

Zabrzmiały surmy, wodzów krzyk,  
Rycerstwa gromkie wrzaski,  
Szczękanie zbroi, koński kwik  
I głuche batów trzaski.

Sypnęli Niemcy chmary strzał,  
A każda śmierć niosąca,  
Lecz już wpadł na nich stalny wał,  
Tratuje i roztrąca.

Zgrzytają miecze, tryska krew,  
Walą się martwe ciała,  
Piekielna wrzawa, walki śpiew,  
Co z siłą rozszalała.

Giewont zagładę mieczem swym  
Szerzy, tnąc jak szatani.  
Ginie, kto zmierzyć chce się z nim.  
I Niemcy zestrachani

W panicznej trwodze biegną precz,  
By cięcia ująć mocarza,  
Lecz ciągle świszcząc straszny miecz,  
Choć pierzcha tłuszcza wraża.

Napróżno Otto niby zwierz  
Rzuca się, szarpie, miota:  
Ustąpić z pola musiał też  
Ranny obuchem młota.

Z cesarzem razem siadł na prom,  
Obaj od trwogi biali!  
Ostatnich walk dobiegał grom:  
To Niemców dorzynali!

Próżno się bronić resztki chcą,  
Nie zda się męstwo na nic,  
Od Gryfów potężniejsze są  
Sztandary polskich stanic. \*)

---

\*) Stanice — żerdzie, na których umieszczane były  
zawołania rodów.



Wielu znalazło w Łabie grób,  
Czerwieniąc szare fale,  
Cześć poszła w dyby, jako łup.  
Z bronią nie uszli cale!

Giewont na mieczu wsparty stał,  
Otarłszy z potu czoło,  
Przed nim niemieckich trupów wał:  
To jego miecza koło!

Król Bolko skroń mu ścisnął sam  
— Najmilszemuś mi z rycerzy,  
Orla ci Tatrów tytuł dam:  
Ta nazwa ci należy!

## VII.

Otto na zamku swym się skrył,  
Żelazne zaparł wrota.  
Całymi dniami pił i pił,  
Czasem przekleństwa miota.

Wściekłość go dławi, dziki gniew,  
W ucieczce szukał schronu!  
Przelać Giewonta chciałby krew,  
Być świadkiem jego zgonu!

Sięgnął po nowy wina dzban,  
Twarz ogniem mu się pali:  
— Giewont zbyt silny, górski pan,  
Nie zmóc go siłą stali!

Ha, więc go zdradą zmogę ja  
I wroga zamorduję!  
Pożarem spłonie zemsty skra!  
Płatni go zgładzą zbóje!



Zaśmiał się Otto, wypił znów,  
Lecz wraca myśl uparta.  
— Przez zbiry to wątpliwy łów,  
Nie zmożesz go, do czarta!

Hej, djable bracie, radę daj,  
Jak pozbyć się szubrawca?  
Obronić jak cesarza kraj,  
Bo on to złego sprawca!

Hej, djable bracie, poradź mi,  
Gdzie szukać nań sposobu?  
Myśl ta noc nocą mi się śni  
I pędzi mnie do grobu!

A wtem się rozśmiał, rozśmiał w głos,  
Aż echo dziko bieży.  
Chwycił ładowny złotem trzos  
I wybiegł szybko z wieży.

### VIII.

Szumem konarów wicher grał,  
I trzaskiem drzew łamanych;  
Wala się złomy wielkich skał,  
Gromami rozbijanych.

Błyskawic blask, piorunów huk!  
Szaleje burza dziko.  
Z brzegów wybiegły wody strug,  
Z zagłady mknąc muzyką!

Duch burzy zda się z szalu wściekł,  
Wciąż pędzi nowe chmury,  
W płaszczu na wyżni wstąpił brzeg  
I patrzy wdał ponury!

Przez leśny wąwóz ciemny człek,  
Okrywszy się oponczą,  
Z pośpiechem dziwnym szybko biegł,  
Choć krze mu nogi płaczą.

Graf Otto nocą szedł przez las  
W skalisty wąwóz dziki,  
Mimo okropnej burzy czas  
I wściekle gromów ryki!

Graf Otto strasznie śpieszył się,  
I mijał ciemne skały.  
Zawistne ciernie, ostre krze  
Za odzież go szarpały.

— Nie przejdiesz, śmiałku, przez nasz kraj,  
Nie dojdiesz do władczyni,  
Okup nam zaraz hojny daj,  
Lub zginiesz w tej pustyni!

Otto nie zważa, kruszy cierń,  
Co sięga mu do głowy,  
Zagłębia się w nieznaną czerń,  
Choć grozi wróg wciąż nowy!

Wreszcie gąszcz krzewów trochę zrzedł,  
Zmieniając się w polanę;  
Otto pośpiesznie na nią wszedł,  
Choć wzgórze piargiem siane.

Wspina się w górę aż pod szczyt,  
Gdzie chatka krucha stała,  
Dojść musi, nim rozbłyśnie świt,  
Lub go pochłonie skała!

Dotarł nareszcie!—Otwórz drzwi,  
Siwucho, wiédźmo stara!  
Zmęczonym bardzo! Otwórz mi,  
Wybladłem już, jak mara!

Zgrzytnęły dźwierze, kraknął kruk,  
Zaśmiał się puszczyk wdali,  
Wiédźma na chaty wyszła próg,  
Pochodnię w ręce pali.

— Witaj mi, grafie! Możny gość  
Zawitał do chatynki.  
Głodnyś, więc dam ci stawy dość.  
Mam z ludzkim sadłem skrzynki!

Pasztet z chrabąszczy, węże dwa  
I skrzydła nietoperze.  
Podjemy sobie, że aż ha!  
Już mnie ochota bierze!

Lecz Otto przerwał mowie jej,  
Bo jedna myśl go gniecie:  
— Co powiem, stara, słuchać chciej!  
— Mów — grafie, lube dziecię!

— Hej - że, Siwucho, wroga mam,  
Bardzo możnego wroga!  
Jak psa odegnał mnie od bram!  
Zradź więc, Siwucho droga,

Jakby potwora tego zmóc  
I zgładzić jak najprędzej.  
Giewont się zowie, Polan wódz,  
Zradź, dam ci wór pieniędzy!

— A toś mi, grafie, dzielny chwyt,  
    Że chcesz Polanom szkodzić!...  
— Ej, jabym — gada zetrzeć rad,  
    By nie mógł się odrodzić.

By cesarz mógł nad Wisłą siaść,  
    Nad Sanem poić konie,  
Niemki nad Bugiem krosna prząść.  
    Lecz ja marzenia ronię!

Siwucho, dam ci złota wór,  
    W brylanty zdobne szaty.  
Posiadłość wielką wśród tych gór,  
    Wszak wiesz, żem jest bogaty!

Lecz musisz czarem zgładzić go.  
    Zamień go w ptaka, żabę,  
Rozsiekaj na kawałów sto,  
    Zmień go w robaczki słabe!

Siwucha w ogniu czyni czar,  
    Myśl straszna ją zaprząta,  
I pyta się ognistych mar,  
    Jak zgładzić ma Giewonta!

Buchają iskry, chatka drży,  
    Siwucha w ogniu ginie,  
Oczy przymknęła, czary śni,  
    I piana z ust jej płynie.

— Hej, grafie możny, złoto daj,  
    A wróg twój wrychle zginie,  
Choćby w nieznanym umknął kraj,  
    W podziemne zszedł jaskinie!

Hej, grafie możny. Do dom czas,  
Dzień znowu nie tak długi.  
Niech tu nie znajdą razem nas  
Wysłane z zamku sługi!

— Siwucho, wiédźmo, ja chcę też  
Śmierci zobaczyć chwilę.  
Razem pojedziem z twoich leż;  
Wszak lat czekałem tyle!

— Jak chcesz, Ottonie. Jeśliś rad,  
To poleć razem ze mną! —  
Klasnęła w dłonie, sługa skrzat  
Podał jej miotłę ciemną.

Siwucha zprzodu, Otto z nią  
Na miotle usiadł społem,  
Zaświstał ożóg i już mkną  
Nad ziemią wielkiem kołem.

## IX.

Z wojny powracał rycerz-wódz,  
Swych włości witał niwy.  
Lekko się dało wroga zmóc!  
Więc wesół był, szczęśliwy

Koń dzielny dom już widać czuł,  
Bo szybciej rwał do skoku,  
Rycerz o sławie dumy snuł,  
Co wiernie szła u boku.

Nagle się rumak porwał w bok  
I silnie skoczył w lewo,  
Baba siedziała tuż o krok,  
O stare wsparta drzewo.

Krew ciekła z poranionych ust,  
Związane chustą oko,  
Obok porzucon leżał chróst,  
Rozsypan w krąg szeroko.

— Hale, rycerzu, dokąd to  
Śpieszysz, wielmożny panie?  
Hej, gdyby nie te latek sto,  
Wstałabym na witanie!

Lecz padłam, chróstu niosąc więź  
I poranionam srodze.  
Sokole! Główką z wstrętu trzęś,  
Lecz pomóż mi, niebodze!

Giewont rycerzem prawym był.  
Czuły ku poniewierce,  
Z rumaka w szary zstąpił pył,  
Litosne tak miał serce!

Podszedł do starej popod wał,  
Co wznosił się nad drogą,  
Schylił się nad nią, podnieść chciał, —  
Lecz karę poniósł srogą!

Ledwo się schylił, stara wnet  
Nić szarą nań rzuciła  
I ciągnie ją po polu, het!  
Tak wielka nici siła!

Szarpnął się Giewont, ale nić  
Rozrosła się w łańcuchy,  
— Za mną posłusznie, rabie, idź!  
Łączuszek mój nie kruchy!

Giewont chce powstać: siły brak!  
    Siwucha ciska nici,  
Otto na dany wybiegł znak  
    I oczy zemstą syci.

— He, he, rycerzu! jakże to?  
    Poznajesz ty Ottona?  
Odplacę ci się za me zło,  
    Już stawka twa stracona!

Giewont się miota! Próżno! Nic!  
    Graf Otto podszedł blisko,  
Śmiech z wykrzywionych tryska lic:  
    Patrzy na widowisko.

Miał Giewont wolną jedną dłoń  
    Ciężką, jak młot ze stali.  
Choć ziemię tłucze jasna skroń,  
    Ręką w szydercę wali!

Raz zdołał sięgnąć, ale wróg  
    Nie strzymał strasznej siły,  
Zwalił się do rycerza nóg,  
    Co już niemocne były!

Zawyla stara, wzmacnia pęt  
    I pędzi z nim przez pole.  
— Próżno do więdźmy czujesz wstręt,  
    Nie wstaniesz już, sokole!

Rzuciła nim w podnóże Tatr,  
    Zmieniła czarem w górę  
I zawył nad nim halny wiatr  
    Piosenki swe ponure!

I zawył nad nim bólu pieśń,  
    Że rycerz już nie żyje!  
Sił brakło skruszyć więzów cieśń  
    A wicher wyje, wyje.

\*                    \*                    \*

A Giewont twardym zdjęty snem  
    Tu na ojczyzny straży  
Nie zdradza życia piersi tchem,  
    Ale o Polsce marzy!

Marzy, że wstanie kiedyś znów,  
    Na bój powiedzie woje,  
Lecz trzeba czarodziejskich słów,  
    By zrzucił więzy swoje.

Wyrzec je może prawy duch,  
    Co szczerze Polskę kocha!  
Wyteżcie k' Tatrom kiedy słuch:  
    To Giewont nocą szlocha!

Że nie mógł ze swych więzów wstać  
    I z pochew dobyć broni,  
Krwi krasnej za ojczyznę dać,  
    Giewont łązy gorzkie roni!

Obudźcie wodza, bo już czas,  
    By bronił ziem granicy,  
Dalej! Natężcie myśli wraz,  
    Wy, polscy wojownicy!





„ZAJMUJĄCE CZYTANKI”.

BIBLIOTECZKA DLA MŁODZIEŻY, LUDU WIEJSKIEGO I MIEJSKIEGO

pod redakcją Marji Buyno-Arcętowej.

- |      |                          |   |      |
|------|--------------------------|---|------|
| 14.  | <i>Kamiński Z.</i>       | Z młodości dziadunia, z obrazkiem kolor.  | — 25 |
| 25.  | <i>Sztiastny A. B.</i>   | Wdzięczność niewolników. Powiastka.   | — 25 |
| 27.  | —                        | Dziewica jeziora. Bajka, z obr. kolor.  | — 25 |
| 41.  | —                        | Przeciw Turkom. Z czasów powstania w górach Bałkańskich. Z obr. kolor.                          | — 25 |
| 43.  | —                        | Mały pogromka zwierząt, z obr. kolor.   | — 25 |
| 54.  | <i>Buyno-Arcętowa M.</i> | Jaszek. Powiastki na tle stosunków w Poznańskim z r. 1907. Wyd. II, z 3 rys.                    | — 20 |
| 82.  | <i>Izdebska W.</i>       | Trzewiczek królowej. Miłość synowska. Opowiadania historyczne, z ryc.                           | — 60 |
| 88.  | <i>Thompson E. S.</i>    | Czerwonokryzek. Dzieje bażanta. Z rys.  | — 25 |
| 96.  | <i>Źagmin.</i>           | Płaczek i śmieszek. Z 6 ryc.  | — 25 |
| 102. | <i>Izdebska W.</i>       | Cnota i bogactwo. Opowiadanie, z rys.   | — 25 |
| 142. | <i>Kalinowski B.</i>     | Zwycięzca z pod Wiednia. Walka Polaków z Turkami. Z rys.  | — 30 |
| 152. | <i>Kraszewski Ź. I.</i>  | Dziad i baba. Baśń.   | — 25 |
| 198. | <i>Buyno-Arcętowa M.</i> | Pałac z piasku. Opowiadanie, z 4 rys.   | — 85 |
| 199. | —                        | Grzeź z Sanoka. Opowiadanie z czasów Władysława Jagiełły, podług J. I. Kraszewskiego, z 10 rys. | 1 —  |
| 273. | <i>Źagmin.</i>           | Nochal. Bajka, z 5 rys.   | — —  |
| 274. | —                        | Baśnie greckie. Z 7 rys.  | — —  |
| 280. | <i>Konopnicka M.</i>     | Cztery pory roku. Poezje. Wyd. II.  | — 35 |
| 306. | <i>Moszczeńska I.</i>    | Rocznica 3 Maja. Opowiadanie. Wyd. II.  | — 40 |
| 318. | <i>Białynia E.</i>       | Warszawa w czasie powstania Kościuszkowskiego 1794 r. Wyd. II.                                  | — 34 |
| 320. | <i>Białynia E.</i>       | Włościanie za Kościuszki. Z dziejów walki za wolność.   | — 55 |
| 323. | }                        | <i>Białynia E.</i> Powstanie listopadowe. Wyd. II.  | — 55 |
| 324. |                          |   |      |
| 328. | <i>Buyno-Arcętowa M.</i> | Dzwonek. Wspomnienia z życia pensjonarek.   | — 70 |
| 329. | —                        | Baśnie górskie. Duch górski. — Dumny smerek. — Duch burzy.                                      | — 60 |
| 330. | <i>Choloniewska K.</i>   | Stanisław Staszic. Jego życie i czyny.  | — 40 |
| 331. | <i>Głuchowska W.</i>     | Jan Długosz. Wychowawca królów.   | — 45 |
| 334. | <i>Nowicki Wł.</i>       | Książd Jakób Falkowski.   | — 25 |
| 340. | <i>Białynia E.</i>       | Prądyński lg. Generał wojsk polskich.   | — 80 |
| 348. | <i>Białynia E.</i>       | Legjony i wojska polskie w wojnach Napoleońskich (1797—1814). Wyd. II.                          | — 60 |
| 350. | <i>Kosmowska I. W.</i>   | Tadeusz Czacki. (1765 — 1813).  | — 50 |

354.	<i>Szelągęk W.</i>	Warszawa w poezji polskiej.	— 55
357.	—	Krajobraz w poezji polskiej.	— 55
363.	<i>Jankowski K. Cz.</i>	Gniazdo krzyżackie. Opowiadanie historyczne.	— 45
364.	<i>Kaczkowska M.</i>	Potęga wiary. Obrazek na tle stosunków w Poznańskim z roku 1407.	— 20
365.	<i>Jezierski E.</i>	Krzyżacy, nasi wrogowie.	— 25
366.	<i>Nowicka El.</i>	Kacper Wieloch. Opowieść z czasów Batoryego.	— 35
368.	<i>Gliński K.</i>	Miecz, szala i pieśń. Opowiadanie wiarusa. Z rys.	— 25
379.	<i>Śliwiński A.</i>	Tadeusz Kościuszko. Wyd. II.	— 25
387.	<i>Dyakowski B.</i>	Tatry. Opis przyrodniczo-geograficzny. Z rycinami.	— 75
388.	<i>Fuszkiewicz M.</i>	Baśnie japońskie. Z rys.	— —
389.	<i>Arct M.</i>	O rycerzu Gewoncie. Poemat.	— —
390.	<i>Laganowski St.</i>	Obszary podbiegunowe. Lasy strefy gorącej i umiarkowanej. Z 29 rysunkami.	— —
	<i>Kraszewski J. J.</i>	Powieści historyczne. Wyd. skrócone:	
161.	— —	Stara baśń. Z 3 rysunkami.	— 50
162.	— —	Lubonie. Z 3 rysunkami.	— 50
163.	— —	Bracia Zmartwychwstańcy. Z 3 rysunkami.	— 50
164.	— —	Masław. Z 3 rysunkami.	— 50
165.	— —	Boleszczyce. Z 3 rysunkami.	— 50
166.	— —	Królewscy synowie. Z 3 rysunkami.	— 50
167.	— —	Historja o Petрку Właście. Z 3 rysunkami.	— 50
168.	— —	Stach z Konar. Z 3 rysunkami.	— 50
169.	— —	Waligóra. Z 3 rysunkami.	— 75
170.	— —	Syn Jazdona. Z 3 rysunkami.	— 50
355.	— —	Król chłopów.	— 50
358.	— —	Pogrobek.	— 50
359.	— —	Jelita.	— 90
360.	— —	Kraków za Łoktka.	— 50
362.	— —	Biały Książę.	— 50
372.	— —	Semko.	— 75
373.	— —	Matka królów.	— 70
374.	— —	Strzemieńczyk.	— 60
375.	— —	Jaszka Orfanem zwanego pamiętnik.	— 90
376.	— —	Dwie królowe.	1 —
377.	— —	Infantka.	— —
378.	— —	Banita.	— 70

B. 1252/37



# TEATRZYK DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

	Zł. gr.
1. Or-Ot. Szopka polska. Cz. I. Pod Betleem.	— —
2. — — Cz. II. W stajence.	— —
3. — — Cz. III. Na dworze króla Heroda.	— —
4. — — Cz. IV. Figurki Szopki Warszawskiej.	— 25
5. — — Cz. V. Pieśni i piosnki. Wyd. 2-gie.	— 25
6. — Szopka Warszawska. (Szopka polska 5 części razem). Sceny i pieśni, z rys.	1 —
7. — Szopka. Piosnki. Z rysunkami.	— 50
8. Ciocia Mania. Choinka. Komedyjka.	— 18
9. Rygier L. Wizyta Krasnoludków.	— 12
10. Or-Ot. Jaś i Małgosia. — Czerwony kapturek. — Żabi król. — Róża z zaczarowanego ogrodu.	— —
11. Leśniewska Z. O Jagusi i jagódkach. Baśń sceniczna w 2-ch odsłonach. Z rys.	— 44
12. — Bajka o źródleku. Obrazek w 2-ch odsł.	— 30
13. Wiszniewski L. Smok-Skok. Bajka sceniczna.	— 20
14. Gerber J. W zaczarowanym lesie.	— 42
15. Wiszniewski L. Smutna Perełka. Komedyjka.	— 66
16. Ostrowska B. Narodziny bajki.	— 85
17. Stagieńska M. Choinka. Obrazek wigilijny.	— 25
18. Porazińska J. Czarodziejska fujarka.	— 42
19. Dynowska M. Kto chce zdrwić z innych zdra-dnie sam w swe sidła nieraz wpadnie.	— 40
20. Świeżyńska H. Wesele kwiatów.	— 40
21. Bogusławska M. Jasełka maluczkich. Z rys.	— 30
22. — Wiec córek. — Słówko wypada wróblem a po-wraca wołem.	— 30
23. — W noc wigilijną. Obrazek fantastyczny.	— 20
24. — Królewna Wiosna i Królewicz Lato.	— 30
25. Gerson-Dąbrowska M. Łokietek w grotach Ojcowa.	— —
26. — Żacy za Batorego. — Pod murami Często-chowy.	— —
27. — Baśń o Królowej Róży.	— 70
28. — Święć się, święć się wie	— —
29. Porazińska J. Przybieżeli d	— —
30. Arct M. W drodze do Staje	— —

WYDAWNICTWO M. ARCT

Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001004849719

1258